Nr. 271. Lwów — Niedziela dnia 25 Listopada. **Rok 189**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowin[cyi]
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna
Kwartalna „ 3·– | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 28 po Św. św. Konrada | Jutro: N. 23 po Sosz. Fylypa Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 28, Zachód g. 4 m. 7 | Długość dnia g. 8 m. 39, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 listopada.

Przez ciężkie próby przechodzą Włochy! Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Kalabryę, należy do klęsk ogromnych, rujnujących tę prowincyę na długie lat dziesiątki; jednocześnie na Sycylii anarchia doszła do takiego stopnia, że do band zbójeckich należą urzędnicy państwowi, adwokaci, nawet sędziowie, jak o tem się przekonano parę dni temu, gdy po rozbiciu jednej bandy znaleziono między zabitymi zbójami sędziego pokoju; a nie jest to wypadek zupełnie odosobniony, bo już kilka miesięcy temu wyłapano bandę, składającą się prawie wyłącznie z ludzi zajmujących sądowe, nauczycielskie i inne publiczne stanowiska. Z pewnością nie amatorstwo popchnęło ich do tego podłego rzemiosła, lecz nędza tak wielka, że zgłuszyła wszystkie skrupuły. O tej przerażającej nędzy wymownie pisze szlachta sycylijska w memoryale do parlamentu, ogłoszonym już w dziennikach. Rząd postanowił wykupić wielkie dobra i rozdzielić je między chłopów; otóż szlachta, jako jeden argument przeciw temu zamiarowi, przytacza fakt, że od wiosny parę tysięcy chłopów, posiadających ziemię, wyemigrowało do południowej Ameryki, porzuciwszy swą rolę, bo uprawa jej nie wystarcza na wyżywienie nawet jednego muła; grunt jest spalony i kto go sztucznie nie zrasza, ten nie zbiera ani źdźbła, urządzenie zaś kanalików, któreby doprowadzały wodę do każdego morga, jest za kosztowne dla ubogiego wieśniaka, za kosztowne w ogóle dla każdego ziemianina, skoro rosyjskie zboże, dowiezione okrętami do portów sycylijskich, tańsze jest na korcu o dwie liry od miejscowego zboża. Memoryał utrzymuje, że nieprawdą jest, jakoby bezrolni chłopi, osadzeni niedawno na rządowych gruntach, byli zadowolnieni ze swego losu: tego nikt nie wie, bo ci chłopi, prawie wszyscy, rozbiegli się nie wiadomo gdzie. Trudno przypuszczać, aby memoryał zawierał same zmyślenia, wolno raczej mniemać, że rządowe sprawozdanie o rezultatach kolonizacyi jest zbyt optymistyczne, bo radykalizm Crispiego oświetla mu rzeczy tak, jak dogadza jego doktrynie. Wszak on znany jest z tego.

Trzęsienie ziemi objęło cały południowy szpic półwyspu Appenińskiego. Od Neapolu aż do Messyńskiej cieśniny i na sąsiednich wyspach Liparskich mnóstwo wiosek zmieniło się w kupę gruzów, poosuwały się góry, zasypując winnice i oliwne plantacye, otwarły się nowe kratery. Nawet za cieśniną Messyńską, już na Sycylii, trzęsienie ziemi sprawiło duże szkody. Ludność mieszka w przysłanych przez zarząd wojskowy namiotach i otrzymuje żołnierskie porcye sucharów. To dobre na pierwszą chwilę, ale na następną już nie wystarczy sucharów, cóż więc wtedy będzie? Władza prowincyonalna apeluje do narodu o pomoc, lecz dzienniki wątpią, aby ona mogła być dostateczną, bo zubożenie kraju jest wielkie.

Na północy, gdzie wszelkiego rodzaju spiskowe związki były bardzo rozpowszechnione, panuje ogólne rozżalenie na rząd za gorliwe ich ściganie. Dekret królewski nakazał rozwiązać stowarzyszenia socyalistyczne, ale policya za jednym zachodem wyłapała i niszczy wszystkie inne, których takie mnóstwo, że każdy Włoch należy do kilku i bez nich nie może się obejść, jak bez powietrza. Spiskował przez całe wieki średnie i aż do dni naszych, więc to się stało jego naturą. Spiskowe narady były szkołą, z której wyszli wszyscy włoscy mężowie stanu, zaczynając od Cavoura, kończąc na Crispim. Sam Wiktor Emanuel należał do spisków i posługując się nimi doszedł aż do zaboru Rzymu. Teraz murzyn, zrobiwszy swoje, musi odejść precz, ale boli go ta niewdzięczność, zwłaszcza że pochodzi ona od samego maestro Crispiego; więc się żyma, złorzeczy i grozi rządowi.

Dodać do tego należy wznawiający się proces panamino, gwałtowną agitacyę radykalnych irredentystów, którzy koniecznie chcą wywołać zatarg z Austryą, wreszcie rządowy projekt redukcyi urzędów.

Ten ostatni oddziała na cały kraj, jak trzęsienie ziemi oddziałało na Kalabryę. Dziennik *Italia* zapewnia, że studya, dokonane nad systemem administracyjnym, wykazały, iż każdą rzecz, którą łatwo może spełniać jeden urzędnik, robi tam trzech lub czterech i że urzędnicy pracują najdłużej trzy godziny, z reguły zaś dwie dziennie. [illegible] redukcyi funkcyonaryuszów państwowych i zaoszczędzenia w ten sposób trzydziestu milionów lir rocznie. Będzie to niezaprzeczenie olbrzymia ulga dla państwowego budżetu, ale jak na stanowisko społeczne? [illegible] lir weźmiemy jako przeciętną cyfrę pensyi urzędniczej, to przy oszczędności trzydziestu milionów lir, trzeba usunąć trzydzieści tysięcy urzędników. Licząc z ich rodzinami, odrazu zatem [illegible] sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Taki sposób naprawy finansów jest i niesprawiedliwy i niebezpieczny. Niesprawiedliwy, bo między państwem a urzędnikiem, przyjętym na służbę, istnieje rodzaj kontraktu, opartego na pragmatyce, a zagwarantowano w nim urzędnikowi stałą przez szereg lat płacę, i w końcu emeryturę. Niebezpieczny zaś jest ten sposób, bo wielki tłum skrzywdzonych urzędników przejdzie do obozu wrogów państwa. Redukcyi urzędów można dokonać, nie obsadzając wakujących posad przez kilka lat z rzędu.

Wyliczyliśmy wszystkie nędze trapiące teraz społeczeństwo włoskie. Za kilka dni zbierze się parlament i wówczas zerwie się burza nad głową Crispiego, który miał kraj uzdrowić, a nie zrobił nic. Upadek jego przewidują opozycyjne dzienniki, piszą o tem niemieckie i francuskie, stawiając zarazem pytanie: cóż potem? Horoskopów jest mnóstwo. Szereg ich zaczyna się dawnem przewidywaniem, że królestwo pójdzie do Canossy, i kończy się przewidywaniem również dawnem — rewolucyi.

Jedną kartkę z dziejów cywilizacyi europejskiej w Afryce podaje lekarz okrętowy dr. Hennike w czasopiśmie *Neue Deutsche Rundschau*. Oto w streszczeniu jego opowieść:

Przyjąłem obowiązki lekarza na małym hamburskim parowcu „Profesor Woermann", który właśnie odpływał do Konga. Zanim siadłem na statek, wezwano mię do biura kompanii handlowej W. et B., ponieważ ci panowie mają mi dać jeszcze jakieś wskazówki. Przyjął mnie pan B. i rzekł, że statek nasz przeznaczony jest do transportu robotników, przeznaczonych do Konga, a znajdujących się teraz w Wydahu (w ziemi Dahomejskiej). „Przyjmuj pan na okręt tylko zdrowych i tęgich robotników, — rzekł mi pan B. — Oczywiście, nie postępuj pan tak ściśle, jak gdybyś klasyfikował ludzi dla towarzystwa ubezpieczeń na życie, zawsze jednak tak, aby żywi dojechali do Konga. Słowem, niech to będzie dobry materyał. Za pomyślny przewóz transportu otrzyma kapitan statku i pan po 1000 marek gratyfikacyi". Zdziwiła mnie tak wielka nagroda, ale jako nowicyusz pomyślałem, że muszą być jakieś nadzwyczaj trudne warunki transportu. Święcie byłem przekonany, że będziemy wieźli prawdziwych robotników, których tyle odjeżdża z Hamburga w różne strony świata.

Dopiero w Wydahu otworzyły mi się oczy. Tuż nad brzegiem wznosił się tam z desek i bambusu sklecony budynek 25 metrów długi, pięć do sześciu metrów szeroki, niski jak zwyczajny chlew. Przez mały otwór wejrzałem do środka i zobaczyłem kędzierzawe głowy, jedną przy drugiej, jak kamienie na bruku. Białka oczu patrzały z ciemności z wyrazem śmiertelnego lęku i zarazem cierpienia. To byli nasi robotnicy, a znajdowało się ich w tej smrodliwej szopie 281, w tej liczbie 80 kobiet i trochę dzieci płci obojga w wieku od lat dziewięciu do dziesięciu. — Wszyscy byli nadzy i skuci razem, bardzo ciasno, w ten sposób: każdy taki robotnik miał na szyi szeroką żelazną obręcz z zawiasem z przodu, a z dwoma zagiętemi na zewnątrz uchami z tyłu. Jeden łańcuch przechodził przez te wszystkie ucha, łącząc robotników w jedną związaną trzodę. Murzyni byli okryci ranami od batogów, od obroży mieli skórę przetartą do krwi, byli tak wygłodzeni, że [illegible] było nieść na statek, bo się na nogach nie mogli utrzymać. Biedacy od czterech dni nie mieli nic w ustach, nawet kropli wody — i to pod a[illegible]. Jak [illegible] za wszystkimi, a jak w dodatku bezwstydnie z kobietami obchodzili się dozorcy, wolę nie pisać. Na statku dano temu „towarowi" gotowanego ryżu. Jakże się głodni rzucili na [illegible]! Mężczyźni [illegible] dliwie, ale kobiety gryzły się między sobą jak hyeny. Oficer z kilku majtkami rozbrajał i uspokajał [illegible]. Potem każda z nich podnosiła swą przepaskę na biodrach, jak fartuszek — i kładła na niej dawaną [illegible] porcyę ryżu. Z tem [illegible] gdzieś [illegible] i póki na pokładzie i [illegible] okładzie i [illegible] jak dzikie zwierzę, [illegible] swój ryż połykała.

W porcie Boma, już w państwie Kongo, zdaliśmy ten towar szczęśliwie. Już pod koniec podróży dowiedziałem się od kapitana statku i od pana von Elbe (pełnomocnika firmy hamburskiej W. et B.) że ta firma stale się trudni dostawą takich robotników do europejskich plantacyi w państwie Kongo. Było to w roku 1891, kiedy Dahomej jeszcze nie był zagarnięty przez Francyę. Otóż Behancin, król dahomejski, robił obławy na swych poddanych i wszystkich młodych a zdrowych ludzi dostarczał do Wydahu, gdzie agent firmy hamburskiej przyjmował ten towar i trzymał w nadbrzeżnej szopie do przybycia statku. Statki te kursowały regularnie i to się właśnie nazywa znana w Europie okrętowa linia Woermanna. Transport jednego niewolnika kosztuje 10 szylingów. Firma W. et B. płaciła Behancinowi sztuka w sztukę 4 funty szterlingów, brała zaś w Kongo po 12 funtów za mężczyznę, a po 16 za kobietę.

Miała więc ta firma tak piękny zarobek, że panowie W. i B. mogli w Hamburgu cieszyć się wszystkiemi wykwintami cywilizacyi, dawać na *Schulvereiny* w Poznańskiem, na kosztowne upominki dla Bismarka i na owacye, urządzane mu we Friedrichsruh.

Z Petersburga donoszą:

Jenerał Harko, wbrew swej intencyi, nadał deputacyi polskiej niezwykłe znaczenie. W[illegible] imponujących uroczystości pogrzebowych, wśród mnóstwa książąt i deputacyi zagranicznych, deputacya z Królestwa Polskiego musiałaby zginąć i nie zwracałaby uwagi niczyjej, gdyby nie owo zajście tak jaskrawe. Tymczasem dzisiaj, po tem zajściu, deputacya nasza nabrała wielkiego znaczenia i mogę wam zaręczyć, że w najrozmaitszych sferach stolicy, w kołach tutejszej inteligencyi mieszczańskiej, jak również w arystokratycznych klubach, w wyższych sferach urzędowych i dyplomatycznych, wszędzie rozprawiano głośno o bezprzykładnem wystąpieniu Hurki. To też opowiadali mi naoczni świadkowie Rosyanie, że kiedy czterech reprezentantów, wybranych z pośród deputacyi, składało podczas pogrzebowego nabożeństwa wieniec u trumny cesarza, oczy cesarza, całego dworu, wszystkich książąt zagranicznych i dostojników, były na nich zwrócone i czuć było jakieś poruszenie u obecnych, kiedy na inne deputacye i inne wieńce nikt nie zwracał uwagi. Na wieńcu tym położono napis: „Z Królestwa Polskiego".

Opowiadania adwokatów petersburskich o sprawie krożańskiej i sposób przyjęcia, jakiego doznali u Hurki członkowie deputacyi, otwiera w niektórych sferach tutaj oczy, do jakich ostateczności, okrucieństwa i bezwzględności barbarzyńskiej prowadzi obecny system rządów w ziemiach polskich. Słyszałem z ust wiarogodnych, że gdy jednego z wybitnych członków polskiej deputacyi pytał pewien bardzo wpływowy i wysoki dygnitarz: „dlaczego się tu nie skarżycie za awanturę warszawską, dlaczego nie krzyczycie z powodu wyrządzonej wam obelgi?" — tenże członek deputacyi odrzekł: „zdarzają się ciągle u nas w kraju dużo gorsze rzeczy, a nawet i skarżyć się nie możemy".

Rzeczywiście ta awantura warszawska musi niejeden otwierać oczy, bo jeżeli jenerał gubernator mógł nietylko zabronić wysłania deputacyi kondolencyjnej, ale nadto tych, co chcieli wyrazić uczucia lojalności, w najbrutalniejszy sposób wyłajał i traktował tak niegodziwie ludzi, znanych i poważnych, mających godności dworskie, to cóż dopiero mogą wyprawiać organa rządu w innych wypadkach wobec biedaków i maluczkich, których mało kto zna, lub jeśli zachodzą jakieś pozory, czy podejrzenia jakiejś winy. Deputacya polska tak liczna, złożona zarówno z reprezentantów ziemian jak miasta Warszawy, ludzi, mających wybitne stanowiska i ogólnie poważanych w kraju, będzie miała ten skutek, że zada ostateczny kłam wszelkim od lat dawnych powtarzającym się ciągle raportom, że Polacy są żywiołem niebezpiecznym dla korony i państwa, że gotowi są zawsze iść z żywiołami rewolucyjnymi, lub oglądają się na zagranicę, co jest oczywiście nieprawdą, ale która to bajeczka, ilustrowana tu i ówdzie jakiemiś wycinkami z zakordonowych gazet, służyła za najlepszy środek do utrzymania kierunku, jaki reprezentowali Pobiedonoscew, Orżewski lub Harko. Tak samo jak postrachem nihilistów utrzymywano system wewnętrzny rządów Aleksandra III, tak samo widmem jakichś niebezpieczeństw ze strony Polaków utrzymywano system nieludzkiego prześladowania żywiołu polskiego. Dziś te same żywioły wytężają swe starania i zabiegi dalej, ale prawdopodobnie im się to dłużej nie uda wobec młodego monarchy, który ma dobre i szlachetne uczucia. Ale zmian nagłych nie należy w Rosyi teraz przewidywać. Jeżeli zmiany nastąpią, to powoli, z biegiem czasu. Wszyscy tu mówią, że cesarz bardzo dużo pracuje, stara się wglądać we wszystko, ale dotychczas prócz nieznacznych zmian co do kilku osób, decyzyi swych w jakichś donioślejszych rzeczach nie objawił, tylko raczej widocznie chce się o wszystkiem informować, aby sobie własne zdanie wyrobić. I to świadczy o nim dobrze. Deputacya polska stara się podobno obecnie o uzyskanie audyencyi dla wyrażenia życzeń z powodu ślubu cara, który za parę dni ma nastąpić. Czy ją otrzyma, dotychczas niewiadomo, albowiem uroczystości ślubne mają się odbyć po cichu i bez przyjmowania deputacyj.

Korespondencye,

Wiedeń 22 listopada.

W łonie rady miejskiej tutejszej i w sferach mieszczaństwa wiedeńskiego zaczyna wrzeć z powodu wniesionego przez rząd projektu ustawy o swojszczyźnie. Ustawa ta bowiem skoro wejdzie w życie, obciąży budżet miasta Wiednia kilkomilionowym rocznym wydatkiem na koszta utrzymania ubogich. Wedle dotychczasowych ustaw bowiem, każdy człowiek, jeżeli nie uzyska przynależności w jakiś specyalny sposób, n. p. przez otrzymanie urzędu państwowego, przez nabycie nieruchomości, lub przyjęcie go do związku gminy, przynależnym jest do tej gminy, do której jego ojciec był przynależny, chociażby nawet nigdy w życiu tej gminy nie widział. Skutkiem tego zdarza się bardzo często, że człowiek jakiś, który całe życie spędził w wielkiem mieście, gdy zachoruje albo utraci siły do pracy, staje się ciężarem jakiejś małej biednej wioski, której nigdy nie widział, dla której nic nie zrobił, a która mimo to musi go utrzymywać na starość i nieraz płacić zań koszta szpitalne wynoszące kilkaset reńskich. Projekt rządowy usuwa tę niewłaściwość, gdyż postanawia, że przynależność w danej gminie uzyskuje każdy, kto w niej od lat 5 opłaca jakikolwiek podatek, albo też mieszka w niej stale od lat 10. W ten sposób cała wiedeńska ludność robotnicza, wynosząca kilkaset tysięcy, zamieszkała tu stale, a przynależna do rozmaitych gmin w całem państwie uzyska przynależność do Wiednia i oczywiście gmina Wiednia będzie musiała otoczyć swą opieką biedaków, kaleki i chorych z tej kategoryi ludności. Ciężar z tego powodu spłynie na gminę znaczny, dotychczas bowiem na 1,364.000 mieszkańców, tylko 34% t. j. 476.000 jest przynależnych do gminy, po wejściu zaś w życie nowej ustawy, liczba ta może się podwoić. Więc też rajcowie hałasują i domagają się bodaj znacznego obostrzenia rządowego projektu, a mianowicie, ażeby przynależność przyznawano dopiero tym, którzy przez lat 10 w gminie opłacają podatek i nigdy z nim nie zalegli, albo też tym, którzy przez lat 15 nieprzerwanie mieszkają w gminie i nigdy z publicznej dobroczynności nie korzystali.

Listy z Wiednia.

Do *Gazety Kościelnej* piszą z Wiednia pod datą 19 października:

„Za śmiałymi swe koła zwykło szczęście toczyć", mówi piewca „Wojny chocimskiej", Wacław z Potoka Potocki, a chociaż przysłowie twierdzi, że śmiałków psy gryzą, to jednak pewną jest rzeczą, iż w politycznem życiu bezczynność równa się powolnej śmierci. Ruchliwe, rzutkie i dużo hałasu robiące stronnictwo chrześcijańsko-socyalne tem też głównie urosło, że nie zakładając rąk, wciąż zwołuje zebrania, nawet na prowincyę wysyła swoich agitatorów i z każdej sposobności korzysta, aby znaki życia dawać. Może w tem nieco naśladuje socyalistów; ale że i od nieprzyjaciół uczyć się należy, przyznał to głośno komisarz wieców katolickich hr. Sylva-Tarouca, który rzucił myśl organizacyi katolickiej na wzór organizacyi socyalistycznej, przemawiając na wiecu katolickim, o którym dzisiaj mam zamiar pisać.

Ten wiec ma swoje dzieje i to nie bardzo wesołe. Przyszedł bowiem do skutku na przekór wielu niechętnym, ale udał się wyśmienicie. Wiadomo bowiem, że wszystkie miasta, do których się komisarz wiecowy udawał, aby przyjęły trzeci wiec jeneralny katolicki, odmówiły gościny. Za powód podawały to, że wobec koalicyi wiec mógłby się stać niewygodnym, niemiłym itd. Innemi słowy: katolicy schowali chorągiew do kieszeni, aby nie drażnić panów liberałów, którzy do rydwanu rządowego się dostali, sami nie wiedząc, jak się to zrobiło. To wszystko więc, com pisał w poprzednich listach moich o sukni Dejaniry i łożu Prokrusta, sprawdziło się dosłownie.

W ten sposób sprawy katolickie, usunięte wobec koalicyi z parlamentarnego stołu, *ad calendas graecas*, nigdy nie byłyby się doczekały światła dziennego, czyli innemi słowy, katolicy cofnęli się znowu na całej linii, byle tylko nie mącić pokoju, niestety cmentarnego. Nie dziw, że gdy chrześcijańsko-socyalne stronnictwo zapowiedziało wiec katolicki, padł strach na wszystkich, którzy chorują na dawną chorobę „Beschwichtigungsrathów". Wiec ten nie mógł jednak być ogólnym czyli jeneralnym wiecem katolickim, więc nazwano go pierwszym dolno-austryackim.

Czy się uda? To było pierwsze pytanie. Ale że stronnictwo ruchliwe rąk nie oszczędzało, więc musiał przyjść do skutku. Teraz powstawało dalsze pytanie: czy iść, czy nie iść? Czy będą biskupi, czy nie będą? Wreszcie większość posłów z klubu Hohenwarta poszła, byli biskupi, nuncyusz, nawet kardynał wiedeński Gruscha, przeto wiec udał się świetnie.

Z jakiemi trudnościami musieli walczyć ci, którzy wiec urządzali, najlepiej wnosić można stąd, że nawet marszałka dla wiecu znaleźć nie mogli; dopiero wiceprezes komitetu ks. dr. Schindler, prof. teologii moralnej na wiedeńskiej wszechnicy, ratując sytuacyę, zaproponował prezesa komitetu br. Vittinghof-Schell'a, na co oczywiście zgromadzenie się zgodziło hucznymi oklaskami. Jak zaś sami pragnęli na tym wiecu trzymać się ściśle gra-

---

4)

DONNA

(Epizod z życia nie-sportsmana).

(Ciąg dalszy).

V.

Wstałem nazajutrz o godzinie czwartej zrana, bardzo mi to było przykro, na torze marzłem jak pies, przyglądając się okutanym w kapy koniom wyścigowym, które jak widma łaziły leniwym stępem we mgle porannej pod ziewającymi chłopcami stajennymi, albo od czasu do czasu galopowały szalonym jakimś pędem po torze. Przyznaję, że mnie to niepospolicie nudziło, a przytem byłem śpiący, bośmy się późno rozeszli z klubu. Zjawił się tam Staś w kusym jakimś paletociku i kamaszach, galopował na dwóch, czy trzech koniach, poczem odszedłszy na bok z Thomsonem, miał z nim długą naradę, po której przyszedł z nim razem do mnie, i oświadczył, że Thomson gotów objąć opiekę nad „Donną". Ona także była na torze, galopowała dwa razy pod swoim niemcem, a Staś i Thomson znajdowali, że bardzo ładnie się rusza. Ja się nic na tem nie znam, ale przyjemnie mi było słyszeć to pochlebne zdanie z ust ludzi, których uważałem za znawców.

Był też naturalnie i Prawdzic; wychudzony, zmęczony, ciągle zajęty rozmową z trenerami i żokiejami, galopował na czterech, czy pięciu koniach, tak że ledwie mogłem się z nim przywitać, a o dłuższej rozmowie nie można było myśleć. Powziąłem więc zamiar w ciągu dnia odwiedzić go, i prosić, aby jeździł na „Donnie".

Prawdzica znałem od dawna. Było to dość zamożny szlachcic, wychowany po części za granicą, bardzo wykształcony i jak powszechnie utrzymywano bardzo zdolny; ale „sfiksował" na anglomanię w ogóle, a na sport wyścigowy i myśliwski w szczególności. Chował trochę koni i miewał czasem takie, które sam trenował i jeździł na nich w wyścigach; a że umiał osądzić w jakich biegach i z jakimi współzawodnikami mają szanse wygranej, nie porywał się na największe nagrody, to też często wygrywał mniejsze biegi. Jazda konna była jego główną namiętnością, jeździł chętnie i na cudzych koniach, głodził się i pocił, jeśli trzeba było stracić parę funtów wagi, i setki mil jeździł koleją, aby gdzieś choćby i na cudzym koniu jeździć na wyścigach. Wyobrażał sobie, że skoro w dziewiętnastym wieku nie ma turniejów, zastępują je wyścigi, a on własnym przykładem utrzymuje między młodzieżą ideę rycerskości. Często cytował Gaszyńskiego.

„Więc galopujem z hardem lecz smętnem obliczem".
„Wolelibyśmy z szablę, a musimy z biczem".

Przychylni mu ubolewali nad tem, że zdolności swoje i wykształcenie zakopał w gospodarstwie wiejskiem i w stajni; a wrogowie nawet przyznawali, że jest jednym z najlepszych jeźdźców swego czasu. Jako „Gentleman Rider" bywał angażowany na parę miesięcy naprzód; zresztą poruszał się w najwyższych kołach towarzyskich. Bardzo dobrze wychowany, pełen salonowej ogłady, bywał zwykle dość chłodny i nieprzystępny. Mieszkał na wsi niedaleko odemnie, jednak widywaliśmy się z rzadka, głównie dla tego, że on wcale nie grywał w karty, a oddany był całą duszą koniom i polowaniu. Ja zaś tych sportów wcale nie uprawiałem.

Owego dnia poszedłem do jego mieszkania w hotelu, i przed południem go nie zastałem. Kiedy poszedłem powtórnie po południu, „groom" jego, młody wyrostek, powiedział mi, że Pan w łóżku. Przestraszyłem się, myśląc, że chory i nie będzie mógł jeździć na wyścigach, a wiedziałem, że ma jeździć na kilku koniach innych prócz „Donny", dla której go dopiero miałem uposić. Kazałem tedy zapytać czy się mogę z nim widzieć. Za chwilę wpuszczono mnie do niego i wtedy dopiero przestraszyłem się na dobre. W pokoju było gorąco jak w łaźni, a Prawdzic leżał w łóżku nakryty po brodę trzema kołdrami; twarz zwykle blada, na białej poduszce wydała mi się koloru dobrze ugotowanego raka, pot spływał po skroniach i czole, do którego legły włosy. Dyszał ciężko, i od czasu do czasu z krótkiej fajeczki dym ciągnął. Myślałem, że ma zapalenie płuc, tyfus lub coś podobnego, ale on przywitał mnie uśmiechem, i wcale niezmienionym głosem, chociaż ciężki oddech od czasu do czasu mowę mu przerywał, przepraszał, że mnie przyjmuje w łóżku; tłumaczył się, że traci wagę, aby na czyimś koniu jeździć w następny piątek, i w pięciu dniach musi stracić dziewięć funtów. Ochłonąłem wprawdzie z przestrachu, ale patrzałem jak na waryata, bo mi się w głowie pomieścić nie mogło, żeby człowiek przy zdrowych zmysłach, poddawał się takiej męczarni. Nie myślałem wtedy o nocach, które przeczuwałem nad kartami.

— Cóż pan robi, żeby w tak krótkim czasie tyle wagi stracić, będąc właściwie chudym z natury?

— Ha, przed trzema dniami dowiedziałem się, z jaką wagą mam jeździć. Na małem wyścigowem siodle mógłbym jeździć, nie tracąc wagi; ale to koń trudny i zuchwały, więc łatwiej nad nim zapanować na dużem siodle myśliwskiem. A jeżdżąc na cudzym koniu, zależy mi na tem, żebym ani łuta wagi nie miał więcej, niż koń ma nosić. Więc naprzemian jednego dnia wypijam flaszkę gorzkiej wody, która odnosi swój skutek; drugiego dnia w południe przy tym szalonym upale robię piechotą około piętnastu kilometrów, ubrany od stóp do głów we flanelę i w grubą po kostki bundę, a teraz, jak pan widzi, leżę pod trzema kołdrami i pocę się dalej.

— Ależ na miłe bogi, to męczeństwo prawdziwe... toż pan z sił opadnie, jakże pan będzie jeździł?

— O, proszę pana, to nie koniec na tem. Na obiad jadam tylko kawałek mięsa prawie surowego, nie piję wódki ani wina, a rano i wieczorem pijam słabą herbatę bez cukru i do niej pół czerstwej bułki. Ale to tylko do środy, bo we czwartek już będę jadł i pił, jak zwykle, aby na piątek siły odzyskać.

Nie wychodziłem z podziwu. Zapaliwszy ofiarowane mi cygaro, wystąpiłem z prośbą, aby zechciał w niedzielę następną jeździć na mojej „Donnie".

— Ach wiem. To klacz, którą pan nabyłeś w Wiedniu; widziałem ją dziś rano na galopie... wcale dobrze się rusza. A wczoraj pan z hrabią Alfredem bardzo gruby zrobił zakład w klubie.

— Jakto, więc rzecz o zakładzie już wiadoma?

— Dziś rano na torze wyścigowym o niczem innem nie mówiono; żokieje i trenerzy już się zakładają za i przeciw, a powiadają, że jeździć ma Winton, wielki łajdak, ale dobry jeździec.

— A ja właśnie proszę, by pan był łaskaw na niej jeździć; bo, jeśli nie lepiej, to pewnie nie gorzej pan pojedzie od tego żokieja, i pewnie pan z klaczy wydobędzie, co tylko się da.

— Nie powinienbym może tego mówić przez miłość własną, a gdybym chciał blagować, tłumaczyłbym panu, że na wynik biegu większy wpływ ma jeździec, niż koń. Ale to nieprawda. Nie było jeszcze na świecie jeźdźca, któryby konia wziął na plecy i zaniósł do mety; zawsze koń jego musi zanieść. Austryacki regulamin kawaleryi zawiera jeden przepis bardzo rozumny: „Der Mann soll das Pferd im Springen nicht stören", a Anglicy powiadają, że w skoku nic koniowi tak nie ciąży, jak ręka jeźdźca. Otóż ta sama teorya da się najzupełniej zastosować do jazdy wyścigowej w ogóle; najlepszym jeźdźcem jest ten, który koniowi wygrać nie przeszkodzi. Zapewne, że kiedy konie dochodzą do mety głowa koło głowy, jeździec więcej rutynowany, silniejszy fizycznie, a mający więcej zimnej krwi, może konia wypchać o głowę albo o pół głowy naprzód; ale jeśli klacz pańska wygrać nie może, to cała rutyna, którą pan mi łaskaw przypisywać, nie przyda się na nic; oczywiście „je ferai mon possible", a przyznaję się, iż wolałbym nie wiedzieć, że taki znaczny zakład na niej leży, bo jechałbym z zimniejszą krwią i spokojniejszymi nerwami. Jaka waga?

Zawstydziłem się okropnie, bo nie wiedziałem, jaką wagę klacz moja w biegu ma nosić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie, nakreślonych ostrożnością, najlepszy znowu dowód w tem, że wszyscy mówcy czytali swoje mowy i że jeden tylko mówił z pamięci, a to ostatni — last not least — kardynał Gruscha.

Wiec odbywał się w tej samej sali, w której obradował drugi wiec katolicki przed 6-ciu laty. Olbrzymia sala, loże, galerye, wszystko po brzegi zapełniła publiczność, chociaż w lożach nie był reprezentowany wielki świat arystokratyczny — high life katolicki — jak to było na generalnym wiecu. Na olbrzymiej estradzie nie było też kilkunastu biskupów, tylko był nuncyusz, arcybiskup Agliardi i polowy biskup dr. Belopotoczky. Za to opatów, prałatów, kanoników i posłów stawiło się mnogo. A ponieważ to był wiec specyalnie wiedeński, [illegible] Strauss, zagrał na pierwszem zebraniu całą godzinę produkcyami orkiestry z organami. Oczywiście „król walca" nie produkował się ze swoją światu znaną specyalnością, tylko wykonywał utwory poważne; między nimi żałobny marsz naszego Chopina, orkiestrowany przez Straussa, z towarzyszeniem organów, nieopisane sprawił wrażenie.

Muzyka nastraja umysły poważnie a rozbraja serca. Publiczność tedy wiedeńska, tak bardzo muzykalna, rozgrzała się do najwyższego stopnia, a oklaskom nie było końca.

Czasami nie było nawet za co klaskać. Tak n. p. jeden z trzech mówców, którzy imieniem gości głos zabierali, poseł do parlamentu i proboszcz z Morawy ks. Weber, wstąpił na mównicę w kusym, wyszarzanym żakiecie, [illegible] Trochę ta „nonchalance" musiała razić, [illegible] est modus in rebus.

Jako pierwszy mówca ze strony komitetu wystąpił dr. Lueger, który dzisiaj niewątpliwie jest najpopularniejszą osobą we Wiedniu. [illegible]

Palmę tego wieczoru odniósł dyrektor tutejszych Redemptorystów O. Freund, który mówił o szkole. [illegible]

Książę Lichtenstein, który prawił o państwie i kwestyi socyalnej, [illegible]

Drugi dzień wiecu rozpoczął się od nabożeństwa w katedrze [illegible]

Udowni dwaj mówcy tego wieczoru, byli dr. Pattai, adwokat i poseł do parlamentu, i dziekan uczony apologeta O. Weiss z Gracu. [illegible]

Największe jednak wrażenie zrobiła mowa kardynała Gruschy, [illegible]

Tak więc całe zebranie odbyło się uroczyście i wspaniale, [illegible]

Trzecia okoliczność, którą podnieść wypada, [illegible]

[illegible] tolicy na przyszłych wiecach pozbędą się zajęczej skórki.

Pomiędzy licznymi telegramami, które nadesłano na wiec, była odpowiedź od kardynała Rampolli z błogosławieństwem Ojca św. i był też — jedyny — telegram polski, od czytelni katolickiej we Lwowie. Z Polaków byli na wiecu tylko dwóch posłów duchownych.

Wiec zakończył się „komersem" katolickich studentów, a zdaje mi się, że piękniej zakończyć się nie mógł. Młodzi akademicy, biorący żywy udział w wiecach katolickich, dają rękojmię, że wstąpią w ślady tych, którzy dzisiaj bronią katolickiej sprawy. Tę nadzieję wyraził też w pięknem przemówieniu na „komersie" polowy biskup dr. Belopotoczky, który [illegible], że przemawia w imieniu Nuncyusza, także obecnego na komersie.

Kiedyż nasza młodzież będzie miała tyle cywilnej odwagi, żeby jawnie występować pod sztandarem katolickim?

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 zł. 10 ct.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Donna. Nowela pod tym tytułem, drukująca się teraz w felietonie naszego pisma, wywołała cały szereg zapytań, wystosowanych do redakcyi, o nazwisko autora. Otóż autor nie upoważnił nas do zdradzenia jego incognito; możemy jedynie powiedzieć, że jest to osobistość bardzo znana w sferach lwowskiego towarzystwa, a opisane w nowelli fakta miały miejsce rzeczywiście przed kilkunastu laty we Lwowie.

Mianowania. Radzca górniczy, Józef Wajdowicz, mianowany starszym radzcą skarbowym i referentem salinarnym dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Władysława Sidorowicza z Tarnowa do Lwowa.

Wydział krajowy zwołał Radę kolejową na 28 bm. [illegible] Wydział krajowy [illegible] Radę kolejową i zwoła ją dopiero na dzień 6 grudnia [illegible] Wczoraj wyjechali do Wiednia członkowie Wydziału krajowego pp. Chamiec i Jędrzejowicz, a dziś odbędzie się w ministerstwie handlu wspólna konferencya w tej sprawie.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej rozpisał z terminem do końca grudnia b. r. konkurs na posady lekarzy okręgowych w Krościenku i Czarnym Dunajcu z roczną płacą 500 zł. i dodatkiem na koszta podróży 150 zł.

Egzamin fizykacki złożyli przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie [illegible] dr. Julian Nowak, dr. Stanisław Hyrzyński i dr. Michał Rozlucki.

Udoktoryzowani małżonkowie. P. Teofil Zagórski, [illegible] otrzymał w tych dniach w uniwersytecie w Halli dyplom doktora filozofii, małżonka zaś jego p. Wanda ze Skarzyckich Zagórska, otrzymała w Montpellier we Francyi dyplom doktora medycyny. [illegible]

Żałoba narodowa. Wczoraj w sali ratuszowej [illegible]

Walka w Poznaniu. W stolicy wielkopolskiej odbyły się [illegible]

Echa z pogrzebu cara. Na trumnie cara złożono [illegible] 2 milionów rubli. [illegible]

Z Dobromilskiego nam piszą: Dnia 16 bm. odbyły się w Dobromilu wybory [illegible] do Towarzystwa kredyt. ziemskiego [illegible]

Następnie wszyscy obywatele [illegible]

żenia spółki zwołać osobny zjazd na 7 grudnia do Birczy, tam ułożyć statuta i subskrybować pierwsze udziały.

Wobec bardzo skrzętnych i sumiennych badań rzeczoznawców nie ulega już wątpliwości, że powiat dobromilski posiada ogromne tereny naftowe w sumarycznej długości przeszło 25 kilometrów, uwydatniające się charakterystycznemi śladami, szczególniej w miejscowościach Jareczkowej, Wojtkówce, Wojtkowej, Grąziowej, Łomny i t d.

Tereny te, złączone w jedno pole naftowe, z jednej strony umożliwiłyby zawiązać się mającej spółce eksploatacyę przeszło na lat 50, choćby nawet z 6-cioma rygami, a z drugiej strony nie przedstawiałyby dla akcyonaryuszy prawie żadnego ryzyka, przeciwnie długotrwałość przedsiębiorstwa i jego poważna reprezentacya (z najwybitniejszych obywateli dobromilskiego złożona) dawałyby wszelką rękojmię robienia świetnych interesów, pobierania regularnej i grubej dywidendy.

Z tego względu też nie zachodzi obawa, ażeby przedsiębiorstwo, choć na wielką skalę zakreślone, a więc ze stosunkowo znaczną liczbą udziałów, przy takiem ogólnem zainteresowaniu się, nie znalazło chętnych uczestników. Wysokość wpłat i udziałów oznaczoną zostanie po ukonstytuowaniu spółki.

Z Grochowiec nam piszą: W gminie tutejszej zawiązało się kółko rolnicze za inicyatywą nauczyciela miejscowego p. Franciszka Paculy. Właściciel Grochowiec Henryk hr. Konarski przyczynił się znacznym datkiem pieniężnym do założenia sklepiku. Żywimy nadzieję, że niezadługo powstanie i czytelnia, jeżeli p. F. Pacula zamieszka dłuższy czas w gminie, bo nadmienić wypada, iż objął on posadę nauczyciela dopiero od 1 września b. r. i w tym krótkim czasie dał prawdziwy dowód, że dobro ludu leży mu na sercu. Oby za przykładem jego poszli i inni pp. nauczyciele.

Z Kałusza nam piszą pod datą 23 go:

Onegdaj żegnało tutejsze Towarzystwo kasynowe p. Baltazara Szopińskiego, adjunkta sądowego, przeniesionego od nas do Brzozowa na posadę naczelnika sądu. Idealnemu urzędnikowi i zacnemu obywatelowi towarzyszą serdeczne uczucia sympatyi i poważania.

W szkole tutejszej 6-klasowej męskiej nie widać w żadnej klasie najmniejszego wizerunku Zbawiciela lub innego obrazu świętego. Jedynie dzięki ojcowskiemu staraniu i pieczy starosty Majewskiego i inspektora Szlemkiewicza można zawdzięczać, że szkoły tak w Kałuszu, jak i w powiecie, stanęły na tym stopniu, na jakim się obecnie znajdują, bo nauczycielstwo czując nad sobą opiekę i poparcie władzy, pracuje chętnie i swobodnie.

W dniu 1 grudnia urządza tutejsze Towarzystwo pedagogiczne, za staraniem prezesa dr. Wursta, inspektora Szlemkiewicza i ruchliwego sekretarza Wł. Bogdanowicza, wieczorek muzyczno-wokalny, z urozmaiconym programem, który wykonają siły z tutejszego grona nauczycielskiego, a mianowicie p. Przecławska (fort pian), p. Nud (cytra i skrzypce), p. Skolski (deklamacya), uproszony z po za grona p. Wróblewski (śpiew solo) a prócz tego kilka kwartetów. *W. K. S.*

Uznanie dla zasług. Otrzymujemy następujące pismo: Korespondencya z Rozdołu umieszczona w *Przeglądzie* z dnia 20 listopada maluje opłakany stan mieszkańców jego i najbliższej okolicy. Miasteczko to i bezpośrednio stykająca się z niem wieś Brzezina leżą po lewym brzegu Dniestru. Brzezinę nawiedzają częste wylewy, gradobicia, nagminne słabości i pożary. To też mieszkańcy nie mogą dorobić się [illegible] a chociaż stawiają mężnie czoło przeciwnościom, upadają pokonani. Jedynym dobrodziejem i otuchą nieszczęśliwych jest hr. Karol Lanckoroński, albowiem w każdem nieszczęściu spieszy z rażną pomocą i bądź udziela nieszczęśliwym wsparcia w gotówce, bądź każe wydawać zboże ze swoich folwarków, drzewo opałowe lub budowlane ze swych lasów, a chorym posyła własnego lekarza i każe wydawać potrzebne lekarstwa z apteki na swój rachunek. Dobrodziejstw, czynionych mieszkańcom Rozdołu, oraz bliższych i dalszych wiosek, w całym powiecie nikt nie jest w stanie policzyć, a pobudką jest nie chęć rozgłosu tylko prawdziwa litość i miłość bliźniego. To też wszyscy czują niewymowną wdzięczność ku swemu łaskawemu dobroczyńcy i zasyłają za niego modły do Wszechmocnego. Do wykonywania tych szlachetnych czynów pomaga zarząd obszaru dworskiego i wszyscy pp. oficyaliści klucza rozdolskiego, albowiem żyjąc w miejscowościach klęską nawiedzonych mogą przedstawić swemu panu prawdziwe położenie mieszkańców i polecić najbardziej potrzebujących wsparcia. W czasach nagminnej słabości, która tutejsze okolice niżej położone i błotne, często nawiedza, zawiązuje się komitet ratunkowy, składający się przeważnie z inteligencyi miejscowej pod przewodnictwem przewielebnego ks. kanonika Jurkiewicza, jako parocha obrządku gr. kat. i ks. przeora OO. Karmelitów jako administratora parafii obrz. rz. kat. Komitet ten niesie zawsze i wszędzie bez względu na wyznanie i obrządek strapionym pomoc materyalną i pociechę i ufność moralną, a siostry Miłosierne pielęgnują chorych i otaczają bezustannie troskliwą opieką albo w własnym szpitalu albo odwiedzają chorych w domach i na każde wezwanie nie szczędząc trudów, spieszą tam, gdzie ich obecność jest pożądaną. *Dr. J.*

Z Tarnopola nam piszą: Na wezwanie lwowskiego komitetu odbyła się dnia 21 bm. w sali tutejszego „Sokola", pod przewodnictwem p. rejenta Promińskiego, poufna narada grona tutejszych obywateli celem powzięcia uchwały, w jaki sposób ma być obchodzoną setna rocznica rozbioru Polski. Zebranie oświadczyło się jednogłośnie przeciw żałobie, podniosło jednak myśl urządzenia uroczystego obchodu w dniu później wyznaczyć się mającym; następnie, aby w roku przyszłym zajęto się gorliwie popieraniem Towarzystwa szkoły ludowej, oraz aby za pomocą popularnych odczytów pouczyć szerszą publiczność o historyi rozbioru Polski.

Wkońcu jeden z obecnych poruszył myśl, aby zebrano fundusze i rozpisano konkurs na dzieło historyczne, traktujące przeważnie o rozbiorze Polski, tudzież na dzieło w formie powieściowej, traktujące o tym samym przedmiocie.

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Pawłowi Hewce, 43 lat liczącemu, którego prokuratorya oskarża, iż dnia 23 kwietnia b. r. w nocy, zamordował w skrytobójczy sposób Mikołaja Hewkę, gospodarza w Białej koło Czortkowa, korzystając z tego, że Hewka leżał pijany na torze kolejowym. Wprawdzie nie ma bezpośredniego dowodu winy ani też świadków czynu, jednak następujące poszlaki przemawiają przeciw podsądnemu. Przy rewizyi dokonanej w domu oskarżonego wkrótce po zabiciu Mikołaja Hewki znaleziono koszulę świeżo wypraną, na której spostrzeżono plamy z krwi pochodzące, tudzież kożuszek podarty. Następnie skonstatowano, że oskarżony był jedynym wrogiem powszechnie we wsi lubianego Mikołaja, a to z tego powodu, że zamordowany utrzymywał z jego żoną długoletni stosunek miłosny. Oskarżony wypiera się stanowczo winy, nie może jednak wykazać swego alibi, ani wyjaśnić pochodzenia znalezionych u niego i obciążających go przedmiotów. Do rozprawy zawezwano 22 świadków. Przewodniczy radzca Reinwart, jako oskarżyciel funguje zastępca prokuratoryi p. Młynarski, jako obrońca zaś c. k. adjunkt sądowy p. Mydłowski. Ogólne zajęcie budzi ta rozprawa z tego powodu, że oskarżonego broni urzędnik sędziowski, gdyż oskarżony ociągał się do ostatniej chwili z wymienieniem obrońcy, wskutek czego żaden adwokat z powodu braku czasu do informacyi, nie chciał podjąć się obrony, Rozprawa wyznaczona na dwa dni.

Z Rzymu piszą do *Gazety kościelnej*: W ostatnim tygodniu października odbyło się poświęcenie odnowionego kościoła i klasztoru Panien Karmelitanek, zwanych Terezyankami, przy placu Farnese. W domu tym około roku 1346 mieszkała św. Brygida wraz ze swą również świętą córką Katarzyną. W tym domu otrzymała objawienia, które były przez nią po szwedzku spisane, jak również i te, które jej spowiednicy spisali. W tym też domu w r. 1373 umarła. Dom jak i kościółek przed dziesięciu laty nabyła Karmelitanka, matka Jadwiga Wielhorska, Polka, i założyła zgromadzenie Terezyankami zwane, mające oprócz wspólnego innym zgromadzeniom celu wieczystą adoracyę przebłagalną za nieszczęśliwą naszą Ojczyznę. Z królewskim prawie nakładem tak klasztor, jak i kościółek, zostały z majątku matki Wielhorskiej od głębi fundamentów aż do szczytów przerobione i odnowione. W kościółku są trzy ołtarze, obok nowozbudowana kaplica Matki Boskiej Bolesnej. Izdebka, w której umarła św. Brygida, zamienioną została na kaplicę, a stare malowidła, sięgające, zdaje się, czasów Klemensa XI, zostały odnowione. Dwie przyległe izdebki, w jednej z których mieszkała św. Katarzyna, również odnowiono. Wszystko wykonane znakomicie, świeci się od barw i marmurów i robi wrażenie prawdziwie czarujące, a o całości wyrażają się znawcy, że jestto perełka artystyczna, jaką został Rzym ozdobiony. My zaś dodamy: „Niechże to wszystko będzie na przebłaganie Majestatu Bożego za nasze i przodków naszych winy."

„Czarna księga" lokatorów. Jak czytelnikom naszym wiadomo gdyż donosiliśmy o tem w zeszłym roku, Towarzystwo właścicieli realności w Wiedniu utworzyło tak zwaną „czarną księgę", w której zapisane są nazwiska wszystkich lokatorów, niepłacących regularnie lub zalegających z komornem. Każdy z członków Towarzystwa ma prawo podać nazwisko niesumiennego lokatora do tej księgi lub też zajrzeć do niej, aby dowiedzieć się, czy zgłaszający się do niego nowy lokator nie był kiedy zapisany w „czarnej księdze". Uchwała ta narobiła w Wiedniu w roku zeszłym wielkiego hałasu, ale mimo wszelkich zarzutów i opozycyi utrzymała się i dziś „czarna księga" istnieje. W tych dniach ma być rozpoczęty drugi tom „owej księgi. W tym celu rozesłano już do wszystkich właścicieli domów formularze, które opiewają: Doniesienie do „czarnej księgi. Jako członek Towarzystwa właścicieli realności, donoszę, że N. N. należy wpisać do „czarnej księgi", i biorę na siebie odpowiedzialność za podane przezemnie fakta. Następuje nazwisko i adres właściciela domu, a potem rubryka: Przyczyny, dla których dana osoba ma być wpisaną do „czarnej księgi". Kancelarya Towarzystwa wygotowała listę lokatorów niepłacących, którzy zapisani są do „czarnej księgi". Liczba ich wynosi przeszło 1200. Znajdujemy między nimi jednego inspektora przemysłowego, jedną aktorkę, wielu urzędników, kupców itd. Towarzystwo przeciwko wszystkim wnosi w imieniu właścicieli realności pozwy o wyrównanie zalegających czynszów.

Zabawna anegdota nadchodzi z jaskini gry w Monte Carlo, tem rzadsza, iż humor nie licował dotąd nigdy z wydarzeniami w tym przybytku. Przy stole ruletty „ponteruje" jakiś wytworny jegomość francuski, a choć nie stawia zbyt wiele, traci jednak stawkę po stawce. Gdy już tych straconych stawek nazbierała się pewna ilość, gracz sięga do kieszeni i wydobywa rewolwer. Inspektorowie sal i stołów uczuwają, iż włosy stają im na głowie, a „croupierowie" spadają z krzeseł ze strachu. Wówczas rozstawieni wszędzie gęsto urzędnicy policyi tajnej przyskakują do rzekomego desperata i chwytają go za rękę. — „Co pan chciałeś uczynić z tym rewolwerem? — pytają groźnie. — „Odgryźć kawałek, bo to rewolwer z czekolady" — odpowiada najspokojniej jegomość, uważany za desperata.

W ogóle zaprowadzono podobno obecnie w Monte Carlo nadzwyczajne środki ostrożności, a to wskutek obawy przed anarchistami i ich bombami. Zwiększono znacznie policyę tajną, nadto zaś polecono szwajcarowi u wejścia, aby egzaminował każdego nieznanego przybysza. Egzamin polega na poproszeniu o zdjęcie na chwilę cylindra i w tej rurze bowiem najłatwiej ukryć bombę, a wiadomo, że na sali nie zdejmuje się nakrycia głowy.

Mięso australijskie, które obecnie zaczynają do Wiednia sprowadzać, pomimo trzymiesięcznej podróży, jaką musi odbyć, wygląda świeżo i apetytnie; wszelako — jak zapewniają ludzie, którzy je kosztowali — ludność wiedeńska nigdy się do niego nie przyzwyczai. Jest ono bowiem niesłychanie twarde, a do tego ma niemiły smak, przypominający woń piżma.

Wspaniałą piwiarnię bawarską założył w Wiedniu przy Annagasse radny miejski i znany aeronauta Silberer. Główna sala tej piwiarni wznosi się z poziomu piwnic i sięga dwupiętrowo aż do pierwszego piętra. Nowa ta piwiarnia przepełniona jest od rana do późnej nocy.

Rachunek na 180.000 zł. przedłożył pewien notaryusz wiedeński spadkobiercom sknery milionera Lederera. Spadkobiercy zażądali wyszczególnienia i uzasadnienia każdej pozycyi tego olbrzymiego rachunku. Biedny notaryusz będzie musiał teraz cały rok pracować nad uporządkowaniem rachunku, w którym kwoty takie jak 3 lub 5 zł. razem dodane wyniosły 180.000 zł.

Złapał się. Głośny bezwyznaniowiec ośmnastego stulecia i filozof francuski Voltaire nienawidził krytyka francuskiego Ferrona za to, że odmówił wszelkiego uznania jego tragedyi „Merope", jak tylko się ukazała w książce. Niebawem sztukę wystawiono na scenie i podobała się publiczności. Wypuszczając więc w świat drugie wydanie „Meropy", umieścił Voltaire na pierwszej stronicy rysunek, wyobrażający osła, szarpiącego wieniec laurowy. Ferron wtedy napisał: „Ukazała się »Merope« w nowem ozdobnem wydaniu, z portretem autora." Voltaire zmuszony był uznać się za pokonanego i wykupił cały nakład.

Nałogowy podpalacz. Czytelnicy nasi musieli zapewne zwrócić uwagę na ten fakt, iż jesienią roku zeszłego we wsi Knihyninie pod Stanisławowem co kilka dni wybuchał pożar zbrodniczą podłożony ręką. W przeciągu kilku jesiennych miesięcy było w Knihyninie dwadzieścia kilka pożarów. Sprawcy ich przez długi czas nie zdołano odkryć i ten fakt dawał powód do najrozmaitszych przypuszczeń i kombinacyj. Mieszkańcy wsi Knihynina żyli podówczas w największej trwodze, albowiem wobec bezustannych podpalań nikt we wsi nie był pewny ani życia ani mienia. Szukano sprawcy pożaru, postawiono liczne warty nocne — mimo to ogień podłożony zbrodniczą ręką od czasu do czasu wybuchał, a położenie mieszkańców Knihynina z dnia na dzień stawało się rozpaczliwszem. Dopiero nieznaczne poszlaki i przypuszczenia odkryły winowajcę, który dnia 15 b. m. stanął przed sądem przysięgłych w Stanisławowie oskarżony o zbrodnię podpalenia. We wsi Knihyninie żyła niejaka Anna Hołyńska, wdowa po policyancie miejscowym, która z kasy gminnej pobierała wdowią pensyę. Pensya ta została jej w roku zeszłym z powodu niemoralnego życia, jakie zaczęła prowadzić, wstrzymaną, a równocześnie w tym czasie zaczęło się w Knihyninie palić. Podejrzenie padło niestety dość późno na 22-letniego syna Romana Hołyńskiego, który służył u knihynickiego wójta Ołeksy Kohutiaka za parobka. Skonstatowano, że Hołyński zawsze pierwszy był przy ogniu, nie żałował, lecz często cieszył się z nieszczęścia tych wszystkich, których podpalił, a którzy byli sąsiadami wójta. Służbodawca jego, podejrzywając go, kazał mu spać w chacie, lecz Hołyński wymykał się, a wtedy zawsze wybuchał pożar. Gdy podejrzenia co do zbrodniarzy ustaliły się, aresztowano go wraz z matką w grudniu zeszłego roku — i zaraz od tej pory pożary ustały.

Stawali więc oni w zeszłym tygodniu przed trybunałem sądu przysięgłych, który po trzydniowej rozprawie, zasądził jednogłośnie Romana Hołyńskiego na karę dwudziestoletniego ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, matkę zaś jego Annę Hołyńską 5 głosami od oskarżenia uwolnił.

Raut urządzony staraniem Tow. św. Salomei odbędzie się 25 bm. w niedzielę w salach kasyna miejskiego. Początek o godzinie 9 wieczór. Pani Helena Modrzejewska przyrzekła łaskawie przybyć po teatrze i uświetnić wieczór deklamacyą i obecnością swoją. Po małej produkcyi muzycznej rozpoczną się tańce. Bufet bogato zaopatrzony i muzyka wojskowa uprzyjemnią tę ostatnią przed rozpoczęciem się adwentu zabawę. Bilety nabywać można w kasynie miejskiem od dziesiątej rano w dzień rautu.

W Wiedniu padał wczoraj pierwszy śnieg.

Zmarli. Stefan Skawiński, burmistrz tłumacki, członek Rady powiatowej, ozdobiony krzyżem zasługi z koroną, umarł w Tłumaczu w 85 roku życia. — Dr. Julian Gąsiorowski, lekarz kolejowy, umarł we Lwowie w 51 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 1° R w poł. + 2° R. Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

Nowy dowcip cesarza Wilhelma. Przed kilku dniami rzekł on, że jego zdaniem, każda kobieta powinna myśleć tylko o trzech *k*, to znaczy Kirche, Kinder und Küche.

Teatr. Dziś w sobotę „Jak się wam podoba", występ pani Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę po południu „Flirt", wieczorem przedstawienie składane na cele dobroczynne z uprzejmym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej. W poniedziałek nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań do dramatu „Fedora". We wtorek „Fedora". We środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich „Mazepa". We czwartek „Fedora". Ostatni występ pani Modrzejewskiej odbędzie się w przyszłą sobotę.

Literatura i Sztuka.

* **Kronika muzyczna.** Wypadkiem dnia jest zgon Rubinsteina. Umarł z nim jeden z największych pianistów świata, po Liszcie najcelniejszy mistrz techniki, po Węgrze pierwszy spadkobierca jego sławy i popularności, łączący w sobie zalety kompozytora operowego, wirtuoza i pedagoga muzycznego. Jako kompozytor należy Rubinstein nietylko do najpłodniejszych, ale i najwszechstronniejszych. Napisał ogółem 600 dzieł. W tej liczbie mieści się 11 oper, 6 oratoryów, balet, 5 poematów symfonicznych, 10 kwartetów smyczkowych, 186 pieśni i przeszło 200 kompozycyi na fortepian. Działalność ta, nawet wobec przeszło półwiekowego okresu, zdumiewa swą obfitością. Jako kompozytor zajął Rubinstein stanowisko odrębne i niezależne, kompozytorem narodowym nie był nigdy, sztukę uważał za objaw kosmopolitycznej twórczości. W roku 1889 świat muzyczny obchodził świetnie półwiekowy jubileusz pracy Rubinsteina.

Rubinstein grywał także z olbrzymiem powodzeniem w Polsce, mianowicie we Lwowie, Krakowie a zwłaszcza w Warszawie, która go uwielbiała. Śmierć Rubinsteina, który od dawna cierpiał na astmę, nastąpiła nagle w Peterhofie; w wilię śmierci grał jeszcze w wista, w nocy umarł na udar serca. W 1889 roku wydał Rubinstein swoje wspomnienia, w których opisuje swą młodość, ciężkie początki karyery, biedę, którą cierpiał, a wreszcie powodzenia i tryumfy. Matka jego była Niemką; on sam w roku 1865 ożenił się z Rosyanką, z której pozostawia dwóch synów i córkę. Smakiem artystycznym najwięcej był zbliżony do Niemców, których uważał za najmuzykalniejszy naród na świecie. W roku 1872 odbył z Wieniawskim ośmiomiesięczną podróż po Ameryce, i przywiózł ztamtąd olbrzymi majątek. Wielką rolę odegrała w życiu Rubinsteina rosyjska wielka księżna Helena, która otoczyła go opieką i obdarzała swoją przyjaźnią.

Zmarły muzyk był także jednym z najszlachetniejszych ludzi. Co zdziałał jako kompozytor i wirtuoz, o tem wiedzą wszyscy, mający do czynienia ze sztuką, nieznane natomiast są liczne jego dobrodziejstwa, które pełnił bez rozgłosu. W ciągu 50 lat grał daleko więcej na cele dobroczynne, aniżeli dla siebie. Prawdziwie po królewsku obdarował młodych muzyków, dając na ich dochód cykl siedmiu historycznych koncertów, będących niejako zamknięciem jego karyery jako wirtuoza. Cykl ten powtórzył w Wiedniu, Berlinie, Dreznie, Petersburgu i Paryżu, a olbrzymi dochód, uzyskany w ten sposób, i stanowiący prawdziwy majątek, przeznaczył dla kształcącej się po konserwatoryach młodzieży. Jako interpretator swoich własnych dzieł występował przeważnie na cele dobroczynne. Sam Wiedeń zawdzięcza Rubinsteinowi kilkadziesiąt tysięcy złr. Ten mniej znany rys charakteru uzupełnia pięknie sylwetkę zmarłego muzyka.

Donoszą z Berlina o świetnym koncercie rodaczki naszej panny Klary Janiszewskiej, pianistki. Jeden z krytyków berlińskich charakteryzuje grę jej temi słowy: technika bez zarzutu, charakterystyczne, pełne głębokiego artyzmu pojęcie kompozycyi, w wykonaniu uczucie, które się udziela słuchaczowi. Panna Janiszewska grała sonatę Schyttego, „Rondo a moll" Mozarta, „Vogel als Prophet" Schumana, „Rapsodyę" Liszta, „Variations sérieuses" Mendelsohna i „Serenadę" Paderewskiego. W pierwszych mianowicie utworach uwydatniła się płynność i wdzięk passażu, które dla artystki usposabia audytoryum jak najpomyślniej. Lwowianka panna Irena Abendroth, zaangażowana obecnie do opery wiedeńskiej, pożegnała się w tych dniach z publicznością w Monachium, gdzie dotąd stale przebywała. Na koncercie śpiewała wraz ze swoim narzeczonym Feliksem Dahnem. Dzienniki monachijskie ubolewają nad wyjazdem artystki, która pozostawia w operze monachijskiej niezapełnioną lukę.

W Monte Carlo grana będzie niebawem opera pośmiertna Edwarda Lalo „La Jaquerie", uzupełniona przez Ang. Coquarda, który nadto wystawia oryginalny utwór „Synowie Jakeli". Henryk Bandi, pułkownik huzarów włoskich, napisał kilkuaktową operę „Wanda", którą kupił Sonzogno. Libretto do tej opery o polskim tytule, napisał sam kompo-

zytor. Leoncavallo, znakomity twórca „Pajaców" skomponował balet. Temat wzięty jest z utworu Goethego „Reinecke Fuchs," akcya trzyma się wiernie poematu. Leoncavallo zaprowadził nowość nieznaną dotąd w baletach, mianowicie chóry, które posłużą do ilustrowania akcyi. Leoncavallo zamierza swój balet wystawić najpierw w Wiedniu i w tym celu przesłał już partyturę dyrektorowi cesarskiej opery. Częścią choreograficzną zajmie się baletmistrz opery Hassreiter. Będzie to interesująca nowość.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 listopada.

(Z). Sytuacya polityczna na Węgrzech jeszcze nie jest wyjaśniona, to też wciąż napływają z Pesztu liczne zlecenia sprzedaży. Nasze sfery giełdowe wierzą jednak w to, że obecne ukryte przesilenie na Węgrzech załatwione zostanie po myśli stronnictwa liberalnego t. j. że ustawy kościelno-polityczne otrzymają na pewno sankcyę monarszą, więc nie dopuściły do znaczniejszego spadku. Kredyty nawet podniosły się o 1½ zł. w kursie, gdyż kontrmina berlińska w obec zbliżającego się ultima musi je kupować. Oprócz kredytów poprawiły się także renty, w innych zaś walorach ruch był bardzo nieznaczny, to też niewielka stosunkowo transakcya odbijała się zaraz dość znaczną różnicą kursu. Rezultat tego był taki, że z papierów jednej i tej samej kategoryi jedne podniosły się w cenie, a drugie spadły, jednolitej tendencyi jednak napróżno byłoby szukać. Sfery giełdowe, operujące na zwyżkę, wszystkiemi siłami dążą do zaprowadzenia na targu naszym nowości, któraby wywołała kompletny chaos, a prawdopodobnie obliczona jest na to, aby publiczności, niewtajemniczonej w arkana giełdowe, nie raziło zbytnio codzienne nadmierne śrubowanie kursów w górę — Oto przedłożono izbie giełdowej wniosek, ażeby w cedułce giełdowej zamiast obecnego notowania kwoty, jaką płacą lub jakiej żądają za dany papier, wprowadzono notowania w procentach, jak to ma miejsce na giełdzie berlińskiej. W ten sposób n. p. kredyty, mające nominalną wartość 160 zł. a notowane u nas obecnie na 390, odtąd notowane byłyby na 243, t. j. 243 % nominalnej wartości. Uzmysłowić to można sobie w ten sposób. Akcye kredytowe wypuszczone i wpłacone zostały po 160 zł. za sztukę, dziś jednak stoją 390 tz, że na każdy gulden wpłacony przyrosło tyle, że dziś za 100 zł. wpłaconych płacą 243 zł. a za 60 zł. 147 zł. czyli za całą akcyę 390 zł. — Owóż odtąd chcą notować w cedułce giełdowej tylko tę kwotę, jaką dziś dają na giełdzie za wpłacone w swoim czasie 100 zł. od każdej akcyi. Statsbahny, których kurs u nas wynosi 382½ notowane byłyby odtąd tylko 191 gdyż wypuszczone zostały po 200 zł.

Nadto zmierza ten wniosek do tego, aby przy papierach, które kupuje i sprzedaje się razem z bieżącym procentem, zasadnicze notowanie 100 wprowadzone było bez względu na nominalną wartość tego papieru wedle skali 4%, t. z. że jeżeli papier jakiś opiewający dajmy na to na 200 zł nominalnie, dał np. w ostatnim roku 10 zł. dywidendy, odtąd notowany będzie na 112 zł. itp.

Ostatnie notowania:
Kredyty austr. 390·—, węgierskie 489·—, Anglobanki 176·—, Uniony 302·—, Bankvereiny 148·70, Länderbanki 274·10, Ludwiki 216·70, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 272·25, Renta papierowa 99·95 srebrna 99·90, austryacka złota 124·—, 4% austr. renta wal. kor. 99·85, węgierska złota 123·05, 4% węgierska renta wal. kor. 97·45, dukat 5·90½, 20-frankówka 9·91¼, marki 12·22—, rubla 1·36½.

Wiedeń 22 listopada. Spirytus 15·60—15·90

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 23 listopada.

Pomimo znacznego zafiarowania, ceny zboża na dzisiejszym targu utrzymały się, ponieważ przy niskim ich poziomie właściciele zboża na dalsze ustępstwa nie godzą się, lecz o ile w odpowiednich warunkach nie znajdują zaraz nabywców, to pozostałe partye oddają na składy. Obroty były nawet dziś, jak na nasze stosunki, dość duże, mianowicie w pszenicy. Żyto w całych gatunkach mało się pojawia, dlatego dowóz z Węgier nie ustaje. Browary i słodownie w znacznej części zaopatrzyły już swoje potrzeby, dlatego odbyt na jęczmień jest słaby i ceny cokolwiek się obniżyły. Owies piękny, gruby, dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·25, żółtą 7·00 do 7·30, żyto 5·60 — 5·95, jęczmień browarny 6·25 do 6·80, na paszę 5·— do 5·50; owies 5·35—5·80; rzepak 0·00 do 0·00. Wszystko za 100 kilogr.

§ Przegląd targu zbożowego. (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 24 listopada.

Na targach zagranicznych ceny zboża spadły, u nas również dla znaczniejszej podaży młyny z kupnem się wstrzymują. Usposobienie co do spirytusu lepsze, zbyt jednakże dość trudny.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 5·— do 5·80, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny gotowy 5·— do 5·50, Jęczmień brow. 5·— do 5·75, Jęczmień past. 4·— do 4.50, Rzepak nowy 8·— do 9·—, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 5·— do 7·50, Wyka 4.25 do 4·50, Bobik gotowy 4·25 do 4·50, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 55·— do 65·—, Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, Koniczyna biała 60·— do 100·—, Koniczyna szwedzka 40·— do 55·—, Tymotka 25·— do 30·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacya kolei 13·25 do 13·75, Spirytus na termina 12·— do 12·50.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 listopada. Komisya przemysłowa obradowała wczoraj nad projektem ustawy o odpoczynku niedzielnym. P. Exner (z lewicy) wystąpił przeciw tej ustawie, nazywając ją świętoszkowatą i zaznaczył, że rząd chce jej nadać charakter wyznaniowy. Reprezentant rządu Weigelsperg bronił ustawy i oświadczył, że odpoczynek niedzielny rozciągać się ma także na wyższą służbę przemysłową i handlową, tj. na pracowników biurowych. P. Ebenhoch żądał uchwalenia rezolucyi, aby odpoczynek niedzielny rozciągał się także na kolektantów loteryjnych i trafikantów, tudzież, aby urzędnicy poczt i telegrafów jakoteż służba w tych urzędach wolni byli w niedzielę od zajęć w godzinach, w których odbywa się nabożeństwo. Rezolucyę tę uchwalono.

Wiedeń 24 listopada. Wczoraj odbył się tu w sali towarzystwa muzycznego wiec urzędników rządowych, na którym przeprowadzono obszerną dyskusyę nad sprawą polepszenia płac urzędniczych. Imieniem centralnego wydziału stowarzyszenia urzędników przedłożył p. Jolsdorf obszerny referat, w którym wystąpił stanowczo przeciw temu, ażeby regulacyę płac urzędników czyniono zależną od zaprowadzenia monopolu wódczanego. Podwyższenie płac urzędników jest koniecznością socyalną i państwową, to też muszą się znaleźć na nią środki tak samo, jak na inne wydatki uznane za konieczne.

Nie należy kwestyi regulacyi płac czynić zależną od elastycznych cyfr budżetowych, preliminowanych z reguły za nisko. Co roku przecież ma państwo znaczne nadwyżki kasowe, nie ma więc powodu odraczania tej sprawy. Ponowne wstawienie do preliminarza na r. 1895 kwoty 1½ miliona na zapomogi wywołuje tylko rozgoryczenie tak, że urzędnicy gotowi są odrzucić ten podarunek. Zamiast takiej jałmużny należałoby urzędnikom przyznać dodatki sustentacyjne, jakie pobierają wojskowi od r. 1885. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, polecającą wydziałowi stowarzyszenia udać się do rządu z prośbą o jak najrychlejsze wniesienie projektu ustawy o regulacyi płac urzędników, tudzież o przyznanie urzędnikom dodatków sustentacyjnych zamiast zapomogi drożyźnianych.

Wiedeń 24 listopada. Po zmarłym wielkim księciu wejmarskim zarządzono sześciodniową żałobę dworską.

Peszt 24 listopada. Franciszek Koszut zawiadomił telegraficznie posła Hentallera, że skutkiem przeziębienia i krwiotoku nosa, musi zaniechać dalszej podróży po Węgrzech.

Petersburg 24 listopada. Wczoraj podpisali car i księżniczka Alicya kontrakt przedślubny, zawierający rozmaite postanowienia na korzyść przyszłej carowej zarówno na teraz, jak i na wypadek śmierci cara.

Londyn 24 listopada. „*Times*" i Biuro Reutera donoszą zgodnie, że Japończycy zdobyli Port Arthur.

Wiedeń 24 listopada. *Vaterland* polemizując z *Neue freie Presse* oświadcza, iż już w najbliższym czasie będzie ogłoszona prawda co do zajść ostatnich dni w sprawie reformy wyborczej.

Nadesłane.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z powodu nadużyć różnych niefachowych mnożących się handlarzy węgla kamiennego, którzy najlichszy węgiel za salonowy i jako odemnie sprowadzany sprzedają, mam zaszczyt donieść, że (*prócz handlu Wgo Henryka Mayera przy ulicy Łyczakowskiej l. 1*) nie upoważniłem nikogo do odbierania dla mnie zamówień i proszę najuprzejmiej łaskawe zlecenia, które od jednego cetnara począwszy do największej ilości z dostawą do domu po cenach umiarkowanych uskuteczniam bezpośrednio w *mojem biurze ul. Gródecka l. 3 a) I piętro Telefon 390* nadawać. Z poważaniem *H. Dattnera Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i koksu.*

Wiedeń dnia 24 listopada, (godz. 11 w południe) Kredyty 392.—, kred. węgierskie —·—, Anglob. 178 25 Uniony —.—, Bankvereiny —.— Länderbanki 277.50, Akcye tytoniowe 232.—, Staatsbahny 383.50 Lomb. (z kup.) 108·25 Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węgi. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.— Alpiny —.— [illegible] 61.10 Losy tur. —.—.

Olbrzymi wybór.

Życzliwej uwadze polecam

Tegoroczna

Wyspzedaż na święta

w domu składowym

D. LESSNERA

daje P. T. Publiczności wprost zdumiewające olbrzymi wybór towarów, która po wyjątkowo nader tanich cenach na sprzedaż wystawione są w najpóźniejszych gatunkach. Do łaskawego oglądania tych tysięcy gatunków towarów zapraszam P. T. Publiczność najuprzejmiej

D. LESSNER

WIEDEŃ.

Sprzedaż świąteczna. Boże Narodzenie 1894.

Towar	Cena
Serge Cachemire, podwójnie szeroki	metr 20 ct.
Bardzo ładne letnie materye podwójnie szerokie	metr 30 ct, 35 ct.
Sukienko podw. szerokie	metr 38 ct.
Bardzo ładne materye letnie z jedwabiem podw. szer.	metr 40 ct.
Broszowane materye wełniane, podwójnie szerokie	metr 40 ct.
Szewiot podwójne szeroki	metr 40 ct.
Szewiot pepita podwójnie szeroki	metr 42 ct.
Crepon czysta wełna podw. szer. gawniej 75 ct.	teraz metr 45 ct.
Czysto wełniane towary modne podw. szer.	metr. 45 ct.
Foulé, czysta wełna podw. szer.	metr 52 ct.
Materye kamgarnowe w wszystkich kolorach podw. szer.	metr 52 ct.
Loden, dobry gatunek 120 cm. szer.	metr 62 ct.
Pepita letnie materje czysta w łna podw. szer.	metr 65 ct.
Czysto wełniane materye w kostki podw. szer.	za metr 65 ct.
Materye kamgarnowe delikatne podw. szer. dawniej 1 25	teraz 75 ct.
Materye z czystej wełny, jakość dobra 120 ct. szer. dawniej 1 35	teraz 75 ct.
Senzacyjne Czarne broszowane materye z czystej wełny 150 cm. szerokie	za metr 75 ct.
Sukno Tricotiz jakość zalecenia godna podw. szer.	za metr. 71 ct
Letnie materye kamgarnowe w najlepszem wykonaniu 120 cm. szer. dawniej 1·60	teraz 1 10
Szenotyna (Crepe Cheviot) jakość najlepsza. dawniej 1·70	teraz 1·25
Sukno damskie czysta wełna 100 cm. szer.	za metr. 1 25
Sukno damskie gatunek dobry 120 cm. szer.	za metr 82 ct.
Piękne tureckie materye na szlafroki z jedwabiu 100 cm. szer.	metr. 1.05, 1.40 i 1 85
Czarne bronowane materye wełniane podw. szer.	metr. 35, 40, 52, 60, 65, 72, 80 i 1 zlr.
Lewantyna w kolory piękne, nowe desenie	metr 20, 22, 26, 28, 30 i 32 ct.
Zephir w praniu niepuszczający	metr 20 do 25 ct.
Crepe Zephir w pranie nie puszczający, piękne desenie	metr 26, 35, 52 ct.
Batysty francuskie śliczne w wielkim wyborne dawniej 60 ct.	teraz metr 33 ct
Barchany i flanele kotonowe w rozlicznych deseniach	metr 13, 19, 24, 28, 32, 36, 40, 42 ct.
Bronowane czarne materye z czystej wełny	metr 1.15
Pongis czysty jedwab w wielu pięknych deseniach	metr zł. 1.10 i 1,45
Jedwabne fulary w rozlicznych deseniach	metr 45 ct.

Szczególna sposobność do zakupna.

Wielki wybór

w najnowszych, najlepszych towarów modnych po szczególnie tanich cenach.

Dla prowincji wzory

i illustrowane

żurnale świąteczne

darmo i opłatnie.

Najtańsze ceny!

Uznana rzetelność.

Dom składowy D. LESSNER, Wiedeń

VI. Mariahilferstrasse 83.

Sutereny, parter, mezanin 1sze piętro.

Założone w r. 1874.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

PRYWATNE DONIESIENIA

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie bez przerwy zatrudnienia

S. URICH

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka obecnie **ulica Kościelna 1.** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.

Ordynuje od 12 -1 i od 5—7.

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie **ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw** gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50.

ADWOKAT

Dr. Wiktor Kuliszowski

przeniósł swą kancelaryę do domu pod l. 2 ul. Jagiellońska we Lwowie.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Zarząd dworu w Putiatyczach, poczta Sądowa Wisznię, wyrabia na zamówienia wyborne szynki marynowane na sposób francuski po 70 ct., marynowane oraz wędzone po 85 ct., polędwice wędzone w pęcherzach po 1 złr. szynki westfalskie po 1 20, kiełbasy polskie na sposób charaski, salceson, kiszki pasztetowe i giowizne zwijane po 70 ct. wszystko za 1 klg. netto. Również rozsyła się wyborne buliony domowe, po cenie od 3 do 5 złr. za 1 klgr. 1·1

Folwark Siedlisk o 300 morgach gruntu, o godzinę drogi od Halicza, z nowemi budynkami i dworkiem o 8 pokojach z kuchnią i piwnicami, od nowego roku do wydzierżawienia z wykluczeniem Izraelitów i pośrednictwa. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Błudnikach p. Halicz. 3366 1 3

Dzierżawa ogrodu handlowego

Od roku 1892 istniejący **ogród handlowy w Lubyczy królewskiej** stacya, kolejowa, poczta I linii Lwów Tomaszów jest od 1 stycznia 1895

do wydzierżawienia.

Obszaru 20 morgów do tego fabryka konserwów, wielka szparagarnia, położenie ku południowi. 3342 2—4

Do nabycia majątek w Brodzkiem obszaru do 700 morgów, ornej pszennej gleby 540 morgów, chmielarnia dwa wodne młyny, dom mieszkalny piętrowy murowany, budynki w dobrym stanie, sumiej intraty 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: Hr. Oil ar Hładki p Hlubociek wielki. 3356 2 3

Z powodu zwinięcia handlu **zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu galanteryjnym **Ludwika Wildta** we Lwowie ulica Halicka l. 6. 3359 2 2

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Zakład artystyczno litograficzny

A. Pluttera

Lwów, Kopernika 17,

wykonuje wszelkie roboty w zakres litograficzny wchodzące jako: plany, mapy, karty handlowe, tabele i t. p. Autografie jak najtaniej.

Bilety wizytowe 100 sztuk na ładnym kartonie od 1 złr. 2810 5—10

Najlepszych chemicznie zbadanych 1000 cygaretowych tutek „Imperial" 90 ct. 5.000 franko. Fabryka Piątkowskiej Lwów Pańska 2. 3314 2-2

Wielki wybór mebli po najniższych cenach znajduje się w sklepie Kitschalela Teatralna 7. 1-1

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Wino kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciw niedokrwewności, wzmacniające żołądek również pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg ul. Brazerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie.

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym znakomite

Tutki nieklejone

S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (d m własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia miejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Wyborne wino białe, stołowe, czyste i naturalne litr 50 ct. Czerwone naturalne bardzo dobre 60 ct. litr poleca handel Wojciechowskiego róg ul. Akademickiej. 3300 8 ?

Pracownia sukień damskich

Malwiny Soleskiej

przeniesioną została z dniem 15 listopada do domu przy ul. **Ossolińskich l. 15.**

Dyplomy, adresy, albumy pamiątkowe od 20 złr. i wyżej, artystycznie wykonana ze skóry, pluszu etc. z ozdobnem kaligraficznym tekstem na papierze, kartonie lub pergaminie poleca zakład introligatorski odznaczony srebrnym medalem na wystawie lwowskiej A. Getritz, Lwów Trybunalska 16. 3297 4—5

Najświeższe Nowości !!!

Wypożyczalnia książek i NUT

Stanisława Köhlera

we Lwowie, ul. Batorego l. 28.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucya złr. 1. Na prowincyę (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. Kaucya 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie Nuty 6 kawałków na raz 50 ct. miesięcznie. Kaucya 1 zł. 3303 3—3

Nie zwykłej dobroci! prawdziwą chińsko rosyjską **Herbatę**. Congo 1·50 familijną 1·70. Kayzow 1·80, Suchong najlepszą 2·50. Wysiewki najlepsze od 1·40 do 2·20 za pół kilogramа. Pekowa oryginalna 2·10, 2·60, 3·35 za funt poleca Adolf Singer, specyalny skład herbat Lwów Sykstuska 17, Wysyłki od 1 klg. franco. 3054 1—6

WOLNE POSADY

Biuro Szlaty Lwów, Sykstuska 8 ma zawsze do umieszczenia szczególnie polecanych oficyalistów, guwernantki, bony i służbę dotorową wszelkiego rodzaju.

Poszukuje się egzaminowanego leśnika kawalera z najlepszemi świadectwami, których kopie z ofertami przesyłać do Zarządu dóbr Błudniki, poczta Halicz. 3365 1—3

Młody człowiek

z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i praktyką poszukuje posady przy gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod l. 3535 Administracya anonsów Piohna Lwów.

Poszukuję posady nauczyciela na wieś na której mogę przygotować uczniów od pierwszej do czwartej gimnazyalnej. Zgłoszenia przyjmuję pod lit. J. M. poste restante Kalików. 3375 1—3

Wino porter i p. ściąga do butelek, czyści, zepsute przyprowadza do pierwotnego stanu, po cenie najumiarkowańszej rutynowany piwniczny. Adres Lwów Kowalczyk. Hotel centralny 1-1

Jakich ludzi służbowych Wny Pan potrzebuje?

Proszę tylko nadesłać powiadomienie o wolnej posadzie lub kondycyi do ajencyi „Impressa" we Lwowie, a zlecenie Pańskie będzie załatwiane rychło i podług życzenia. Adres ajencya „Impresa" Lwów Sykstuska 30. 3372 1—3

NAUKA

Nauczycielka z wyższą muzyką i kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia w inteligentnym domu A. B. post. rest. Touste. 3361 1-2

POSZUKUJE POSADY

Biuro narodowe Lwów, Rynek 28 poleca młodego kucharza z sześcioletnią praktyką pod ręką kucharza do większej kuchni, oraz wszelką służbę z najlepszemi rekomendacyami. 3375 1-3

Pomocnik gosp. lub podleśniczy, który odbył wojskowość pragnie objąć posadę na wikt lub ordynaryę pod skromnemi warunkami, zna praktykę w obu zawodach posiada. Łaskawe oferty przyjmuje pod A. B. post. rest. Zarszyn. 1-2

Wielkie amerykańskie

panoptykum-muzeum

obok kościoła św. Anny ul. Gródecka.

Pomiędzy innemi do widzenia:

KOBIETA AFANDY czyli też tak zwana kobieta leśna. Ludzie „Leśni", rzadki szczep Negrów, mieszkają w puszczach Afryki południowej, na północ od ziemi Kap. Szczególniej zasługują na uwagę ich wzrost i włosy, które rosną kosmykami i podobne są do skręconych frędzli; godnem też uwagi iż na całem ciele, z wyjątkiem głowy, leśni ludzie nie mają zarostu, nawet brwi nie rosną. W puszczach ludzie ci mieszkają pojedynczo lub parami, w pieczarach lub zaroślach, stąd też pochodzi ich przydomek „leśnych". Karmią się mrówkami, wężami, jaszczurkami i zwierzętami, które mogą zabić swoją dzidą. Dla sąsiadów są oni bardzo niebezpieczni, gdyż zajmują się kradzieżą owiec i kór.

Otwarte od g. 10 rano do 9 wieczór.



Wstęp do panoptykum 15 ct. wstęp do muzeum anatomicznego tylko dla dorosłych 15 ct.

właściciel FRANCISZEK PATEK

Kto popróbuje, nie pożałuje!

Jeszcze tak tanio we Lwowie nie było.

Filia W. Kaufmana

we Lwowie przy ul. Łukasińskiego l. 4 (plac Castrum)

NOWO OTWORZONY

Skład mebli

zaopatrzony we wszelkie sprzęty od najbogatszych począwszy do najskromniejszych. Całe urządzenia dla pokoi sypialnych, salonów, jadalń etc. Meble orzechowe, olchowe, czarne, jakoteż żelazne i gięte i lustra i t. p.

Ceny stałe niesłychanie niskie.

Sprzedaję także na raty, jak również wypożyczam i uskuteczniam zamianę mebli.

O łaskawe względy upraszam, zaręczając za sumienność.

Z wysokiem szacunkiem,

W. Kaufman

gł. skład ul. Trybunalska.

3301 2—7



Skład obuwia

z fabryki Mödlingskiej

WE LWOWIE

został

całkowicie przeniesiony

do

głównego składu

przy ulicy Sykstuskiej liczba 6

Magazyn i pracownia futer

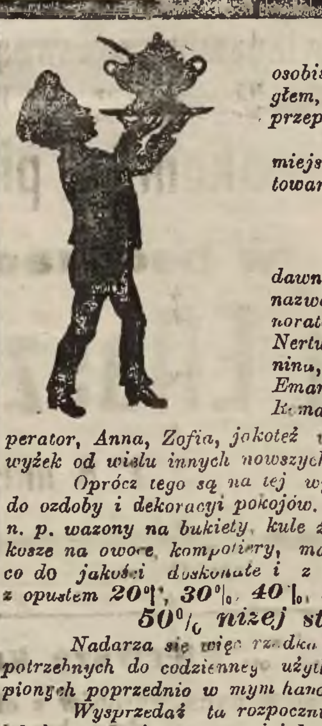
Feliksa i Juliana Lubelskich

ulica Wałowa l. 3 we Lwowie.

Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach; gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów oraz przyjmują pokrycia i przerabianie na nowe fasony, licząc po najniższych cenach.

Cenniki na żądanie franco.

2751 9-12



Powróciwszy z mojej podróży do fabryk gdzie osobiście zamówiłem wiele nowych towarów, spostrzegłem, że moje magazyny chociaż obszerne i liczne przepełnione są dawniejszymi zapasami.

W skutek tego postanowiłem w celu uzyskania miejsca dla nadchodzących nowych, pięknych i tanich towarów urządzić częściową

Wysprzedaż

dawniejszych serwisów porcelanowych znanych pod nazwą handlową. Konrad, Wallenrod, Augusta, Honorata, Ajax, Menelaus, Carmen, Karmazynowy, Hebe, Neptun, Don Carlos, Ignaś, Napoleon, Olimp, Antonina, Odyssens, Katarzyna, Balladyna, Praetiosa, Emanuel, Leokadia, Grottger, Marta, Stanisława, Roman, Tytus, Ceres, Emilia, Mars, Walerya, Imperator, Anna, Zofia, jakoteż wysortowanych resztek lub nagromadzonych nadwyżek od wielu innych nowszych serwisów porcelanowych a także i szklannych.

*Oprócz tego są na tej wysprzedaży także przedmioty luksusowe służące do ozdoby i dekoracyi pokojów, również wiele innych wysortowanych towarów, n. p. wazony na bukiety, kule zwierściadlane ogrodowe lampy naftowe, etażery, kosze na owoce, kompotiery, maselniczki, mleczniki, czajniki, figury itp. towary co do jakości doskonałe i z najlepszych fabryk które sprzedają się obecnie z opustem **20%, 30%, 40%** a nawet*

50% niżej stałych cen handlowych.

Nadarza się więc rzadka sposobność do korzystnego zakupna przedmiotów potrzebnych do codziennego użytku również do skompletowania serwisów zakupionych poprzednio w mym handlu.

*Wysprzedaż ta rozpocznie się w poniedziałek 26 listopada w osobnym lokalu na I piętrze w mojej kamienicy handlowej przy **ulicy Trybunalskiej** i trwać będzie **tylko 2 tygodnie** codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) rano od 9 po 1 i po południu od 3 do 7 godziny.*

Kazimierz Lewicki

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych.

Nowe wydawnictwa księgarni

Spółki wydawniczej polskiej

w Krakowie.

Agbar-Sołtan. Z wiejskiego Dworu. Nowella. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. 2 zł. w ozdob. oprawie złr. 2.50.

Cybulski Napoleon Dr. Prof. Uniw. Jagiel. Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi, str. 210. 75 ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. Galeotto, dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. 50 ct.

Encyklika do Biskupów polskich, tłomaczył X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim 60 ct. Sam tekst łaciński 20 ct.

Farrar E. W. Mrok i brzask. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. 2·10, w starannej i ozdobnej oprawie 3 złr.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją" — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniają ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Ferrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Erenzl K. Prawa kobiety. Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. Złr. 1·50, w ozdob. oprawie 2 złr.

Górski Konstanty. Historya piechoty polskiej, na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł str. 271, złr. 2·60.

— Historya jazdy polskiej, z 8 tablicami litografowanemi, str. 368, złr. 3·50.

Górski Piotr Dr. Samorząd gminny. Tom I, str. 371, złr. 3·50.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz" Studyum krytyczne, str. 166, złr. 1, oprawn w płótno złr. 2·50.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. Podręcznik prawa politycznego. Tom drugi, część I. Cena złr. 2. Tegoż dzieła obszerny tom I. 4 złr.

Koźmian Stanisław. Ludwik Wodzicki. — Życiorys, str. 118. 1 złr.

Koźmian St. Rzecz o roku 1863. Część I i II 8, str. 250 i 326. Cena złr. 5·60, w trwałej oprawie złr. 6·50.

Łanskaja N. Missyonarze św. Rosyi. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Str. 333, złr. 1·60, ozdob, oprawne 2 złr. Tłomaczenie słyn. powieści „Obrusitieli", w którem autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religi katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. Nauka o formach architektonicznych, użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4o, str. 146 i 16 stron rycin. Cena złr. 2·40.

Ks. Mayet, Anioł Eucharystyi czyli żywot Maryi Eustelli według najautentyczniejszych dokumentów z portretem M. Eustelli (Dzieło zaszczycone aprobatą X. Kardynała Dunajewskiego złr. 1.50.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłomaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr. w oprawie 3.80.

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie. Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. — Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. 75 ct.

X. F. Piotrowski. Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków, wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. 2.40, w ozdobnej oprawie złr. 2.80.

Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywo i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy." Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. Dzieje filozofii w zarysie — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. — str. 411 5 złr.

Szumski Leopold. Wspomnienia o 8 pułku ułanów wojska polskiego. Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, 2 złr. w ozdobnej oprawie płóciennej 2 złr. 50 ct.

Tarnowski Stanisław. O kolędach str. 52. 50 ct.

— Chopin i Grottger. Dwa szkice str. 111, 50 ct. ozdob. oprawne 80 ct.

— X. Waleryan Kalinka, jego życie i dzieła, str. 216, 2 złr.

— O Rusi i Rusinach. Str. 63, 20 ct.

— Paweł Popiel. Wspomnienie pośmiertne, str. 56. 50 ct.

— Paweł Popiel, jako pisarz, str. 115, 50 ct.

— Szujskiego młodość. 8o, str. 232 1 złr

— Z doświadczeń i rozmyślań. Wydanie drugie, 8o, stron. 422. 60 ct.

(Tarnowski St). Z wakacyj, wspomnienia z podróży po Kijowie, Wilnie, Moskwie i Prusach królewskich. 2 tomy, drugie wydanie. Cena złr. 3.

Baronowa X. Y. Z. Towarzystwo Warszawskie 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. 3 zł. — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. Z dziejów rosyjskiej cenzury. Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku niejeden zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekście. 40 ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane. Zeszyt I zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str 79, 3 złr.

Zeszyt II zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, 5 złr.

Zeszyt III zawiera: Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków, opracował Dr. St. Zaręczny. tekst 6 złr. 288, 6 złr.

Zeszyt IV. zawiera Tuchla, Okörmező Dolina, Porohy, Bratstura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 68 i 1 tablica 4 zł. 2230 8—8

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie ulica Karola Ludwika 3

Zakład wyrobów introligatorskich i galanteryjnych

skład specyalny książek do nabożeństwa, obrazów, ram itp. poleca: **Teki dyplomowe i adresowe artystycznie wykonane po miernych cenach.**

Również przyjmuje się wszelkie roboty kaligraficzno rysownicze jak: herby, dyplomy, adresa, laury i t. p.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni tow. W. Manieckiego. Zarządca W. Nedek.